

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. fr. 20
Na pół roku. . . . fr. 10
Na trzy miesiące. . fr. 5
Dziennik wychodzi tygodni,
w **SOBOTĘ**.

N^o 43.

DNIA 24 PAŹDZIERNIKA 1857 ROKU.

Wszelkie zgłoszenia tyczące się prenumeraty lub nieodbierania niniejszego pisma, tudzież przysyłanie pieniędzy, mają być adressowane : à M. J. Szczepanowski, 8, rue Vaugirard, à Paris.

LISTY O RUSI.

III (*).

Z Podola z nad granicy rossyjskiej. Bibikow należy do tej mnogiej szlachty moskiewskiej, której przodkowie, razem z Batuhanem szli na zdobycie Kijowa. W młodości służąc w wojsku, pod Borodinem stracił rękę, i niebędąc już zdolnym do armii, wszedł do służby cywilnej. Czasę Mikołaja zastały go dyrektorem komor celnych w ministerjum skarbu. Wzrostu wysokiego, rysów twarzy regularnych i mimo surowości dosyć przyjemnych, umysł miał bystry i przenikliwość tatarską. Majetny i bogato ożeniony, ułożony powierzchownie jak gentleman angielski, a jak satrapa moskiewski nieuk we wszystkim co stanowi prawdziwe wykształcenie, był on typem Rossyanów wielkiego świata, o których Napoleon powiedział, że za ładą podrażnięciem wychodzi z nich Tatar. Na niego to zwrócił swą uwagę Mikołaj, i mimo licznych pretendentów do kijowskiego paszali, zamainował go swym namiestnikiem na Rusi. Było to w czasie, kiedy w Petersburgu głęboko zastanawiano się nad środkami wynarodowienia Polski, a głównie jej ruskich prowincyj. Ku temu celowi, z różnych stron zchodziły się plany rządowe; temu cały naród moskiewski dawał swoje serdeczne współczucie i silne poparcie.

Cóżkolwiek o cesarzu Mikołaju mówią dzisiaj w Petersburgu, lub piszą w Londynie, to pewna że on przez długie jeszcze lata pozostanie wzorem carów i najdoskonalszym uosobieniem moskiewskiego charakteru. Serdecznie nienawidził on Polski; płakał z zadanego swęj naturze gwałtu, kiedy musiał przysięgać na konstytucję Królestwa; po wojnie, pastwił się nad zwycięzonymi z rodzaju dzikiej rokoszy. Kiedy spotkał kogoś w mundurze, a usłyszał odpowiedź że jest Polakiem, zwłaszcza z zabranych gubernij, nieumiał ukryć wstrętu swego i wściekłości. Nie było mcnarcho, któryby głębiej i mocniej chował w pamięci doznane urazy jak cesarz Mikołaj; ani lata, ani okoliczności nie łagodziły nigdy dotkniętej raz dumy jego. Ale pomimo wstrętu do Polski, pomimo namietnej nienawiści, która go często dalej pchnęła niż pozwałała roztropność, Mikołaj czuł że sprawa polska żyje wciąż, w Polsce i w Europie, że się odnawia co każde ćwierćwiecze, i że w każdym jest kwestyą żywotną dla Rosyi. Całą więc ziemię naszą, bajecznym kosztem, w ciągu dwudziestu pięciu lat, obwarował fortecami, a wypędzając z niej ducha polskiego, chciał martwy kadłub przykuć na zawsze do Rosyi. Niepodobał mu się Aleksandrowy system wynarodowiania; był naturze jego spreczny i zdawał mu się za długi. Bo nie o to chodziło aby celu dopiąć, lecz aby dopiąć go prędko; aby wojska cudzoziemskie, któreby kiedyś do Rosyi wkroczyły i chciały chorągiew polską rozwinąć, już Polaków na ziemi polskiej nie zastały. W tym duchu dawane były instrukcje wszystkim jenerał-gubernatorom; takie i Bibikow otrzymał. Działać szybko, gromko i skutecznie!

Przybywszy około r. 1838 na Ukrainę, Bibikow przez

czas pewien uprzejmy i nadskakujący dla kobiet, całował ich ręce i prawil im komplementa; poufały z młodzieżą, rozmawiał z nimi o pijatyce i rozpucie; grzecznie chłodny dla starszych, pilnie ich uważał. Nieuszedł jego baczno oka smutny stan naszego społeczeństwa: apatya i opuszczenie rąk w pokoleniu dojrzałem, czczość i lekko-myślność wszystkich którzy dorastali, niezaprzeczona wyższość kobiet i wpływ ich patryotyczny. Przyglądał się z nieufnością duchowieństwu katolickiemu, które po roku 1831 gorliwszém było o wiele i bardziej przykładnem niż poprzednio. Wkrótce jednak natura moskiewska, natura azyatyckiego satrapy, wyrwała go z tej roli przymuszonoj, umiarkowania i ogledności. Uchodził wprawdzie zawsze za człowieka stanu i wyższego towarzystwa; ale imponując władzą, sam się nią upajał, otaczając się potęgą i wystawnością materyalną, szukać począł w urzędzie swym źródeł prywatnej fortuny. Przybrał sobie niejakięgo Pisarewa na dyrektora kancelaryi. Był to człowiek młody, wprawny do prowadzenia perepiski biórowej, ambitny i pełen sprytu i tej beczelnej usłużności, która w obec starszych niezna słów: niewiem lub niemo-gę. Pisarew ożenił się z małorossyanką niepospolitęj pięknosci. Ta, jak wszystkie kobiety tego narodu, do słownych zalet łączyła wady kobiet oryentalnych. Pewna miękość i łagodność charakteru mieszała się u niej z oguistami wybuchami namietności, z chciwością, z niepospolitą zręcznością w intrygach i z żądzą panowania. Rozkochala starego Bibikowa; a Pisarew, bez którego gubernator niemoł się obejść w żadnej sprawie politycznej i adnistracyjnej, potrafił przez żonę swoje tak go ująć i otoczyć, że rządził nim i kierował jak chciał. Zawiazało się między tymi dwoma ludźmi spólnictwo zbrodni i interesów; obydwoim otworzył się jeden już tylko cel — obdzierania prowincyj ruskich. Cały etat kancelaryi stosownie był nastrojony i dobrany. A tak powoli i stopniowo, wszystkie instrukcje Mikołaja wzięły inny kierunek. I czyż mógł być inaczej? Kazał im cesarz rozbijać naród na korzyść Rosyi; oni dla siebie woleli nas okradać!

Z początku ów system kradzieży ograniczał się do kontrubucyj zwyczajnych i jakoby między swymi zbieranych. Naprzód więc; trzydziestu sześciu sprawników na Rusi, półtora sta stanowych, trzydziestu kilku policmejstrów guberskich i powiatowych, tyleż sędziów, uległo haraczowi. Były to różne opłaty, odpowiednie dostojęństwu, ważności i miejscowości urzędu. Wnosił sprawnik dokasy jenerał-gubernatora tysiąc rub. sr.; wnosił stanowy pięćset; sędziemu kazano płacić sześćset. Policmejstry z mtejszych miasteczek kupowali swą instalacyą za dwieście do trzystu rubli, z większych miasteczek za pięćset; powiatowi i gubernialni płacili tysiąc, a czek za pięćset; powiatowi i gubernialni płacili tysiąc, a tacy potentaci jak policmejster Mohylowa, Bałty lub Berdyczowa, po kilka tysięcy rub. sr. musieli odliczać. Nie trzeba sobie wyobrażać, żeby te opłaty szły kryjomemi drogami. Moskal, odkąd wchodzi do służby, pozbywa się fałszywego wstydu; brał Pisarew za siebie i za naczelnika oko w oko, ręka w rękę. Pieniądze odliczano na stole urzędowym, w kancelaryi gubernatorskiej! — Drugiem źródłem dochodów stały się paszporta. Każdy pragnący wyjechać za granicę, stosownie do majątku i do imienia

(*) Obacz NN. 31 i 42 Wiadomości Polskich, 1857 r.

mniej lub więcej skompromitowanego, wsuwał w prośbę grubszy lub szczuplejszy pakiet assygnatów, i tak opiekowaną oddawał lub odsyłał do kancelaryi pod adresem Jeho Wysoko Prewoshoditielstwa. Nie było nigdy przykładu, aby komuś pakiet był zwrócony, ale zdarzyło się, i nieraz, że assygnaty zabierano a odmawiano paszportu. — Trzecim rodzajem kontrybuentów byli wmieszani w sprawę policyjną, kryminalną lub finansową, winowajcy prawdziwi lub fikcyjni, zgola wszyscy, którzy mieli lub którym kazano mieć interes z rządem. Ale, na nieszczęście, wkrótce nowe i obfitsze źródło dochodów otworzyło się dla Bibikowa i jego niecniej służby.

Dzisiaj jeszcze, choć po upływie dwudziestu lat, drętwiej myśl na wspomnienie boleści i poniżenia, łotrostw i zbrodni owego czasu! Śnać, ciężko zgrzeszyliśmy i głęboko upadliśmy, że nas Opatrzność tak srogo próbuje. Ale Pan Bóg litościwszy od ludzi, karząc nie zatracą, i przez ciężkie krzyże zawsze ku dobremu prowadzi!... W owe to czasy przybył do nas pełen ognia, szlachetności i poświęcenia emisaryusz Konarski. Prace jego nie przyniosły i przynieść nie mogły pożądanego skutku, bo były przeciwne rodzajym naszym uczuciom i instynktom. Dziwnem było widzieć, jak ów człowiek z niezwykłą wymową i prawdziwym zapałem, przemawiał językiem wyrafinowanych teorii socyalnych do ludzi, którzy gramatyki nie skończyli. Słuchano go z otwartymi ustami, i ze słów jego to tylko rozumiano, co każdy szlachcic w sercu nosił, że trzeba Moskała wypędzić i ojczyznę wybawić! Zrozumiano i to, że na początek potrzebne jest tajne towarzystwo, że Konarski w tym celu przysłany jest od emigracyi, do której niedziw że dusze nam lgnęły, bo ona chwałę naszą i nadzieję uniosła! Konarski ujmował starszych wspomnieniami dawniej Polski; ale na młodzież bałagulska liczył najwięcej, jako na partję postępowych. Lepiej od niego znali Moskała serce ludzkie; policja zawiadomiona o emisaryuszu, dozwoliła przecież szerryć się czas jakiś konspiracyi. Schwytano kilku dla zoryentowania się; niedowiedziano się wiele. Lecz skoro przytrzymało kilku bałagulów, zmiękła jak wosk owa « ukraińska tężyzna », wyśpiewali wszystko czego od nich chcieli, o czem wiedzieli i czego nie wiedzieli. Wkrótce około tysiąca obwinionych napelnilo kazamaty kijowskie.

Sławne są w Rzymie w okolicach Panteonu katakumby, do których pierwsi chrześcijanie chronili się przed czarów prześladowaniem z modlitwą i ciałami męczenników; sławne są w Kijowie pieczary, do których uciekali wschodni chrześcijanie przed napadem Tatarów i dla pogrzebu swych świętych wyznawców; — ale nie mniej sławnymi będą podziemia fortecy kijowskiej, gdzie męczono młodzież polską za panowania Bibikowa. Należy wiedzieć, że kodeks karny rossyjski zabrania tortur; że do potępienia obwinionego potrzeba koniecznie jego własnego « nieprzymuszonego » zeznania; że kara cielesna tylko wtedy jest dozwoloną, kiedy więzień okaże się « hardym » i używa słów ubliżających sędziemu. Gorzka to ironia legalności. W tych lochach głębokich, ciemnych i wilgotnych, gdzie prócz więźnia, nigdy mąż sprawiedliwy nie zajrzy, któż tam będzie dochodził artykułów kodeksu? Pod jasnym niebem, w stolicy i w gabinecie cara, przecież to wszystkim wiadomo, nie masz prawa któreby się obejść nie dało. Więc cała mądrość i *sumienność* inkwiredenta na tém zależy, aby podejść biednego więźnia, i tak go zaplatać, by nie mógł dowieść nieprawności tortury!

Procedura torturowa jest taka. Chcąc się prawdy dowiedzieć, policja moskiewska przebiera naprzód swoich agentów i osadza ich razem z obwinionym. Jeżeli więzień, mimo uprzykrzenia samotności, nie wdał się w rozmowę i nie wypowiedział, następują środki surowsze. Zapominają o nim przez trzy dni, i nie przynoszą mu nic, prócz kaska chleba i wody. Pierwsza to jest próba głodzenia; kto ją mężnie wytrzyma, ulega drugiej. Po takim trzechdniowym morzeniu, przynoszą mu kapuśniak, w który gęsto wsypano drobnej, mocno solonej ryby. Zgłodniały nie spostrzega się i zjada chciwie tę okropną przyprawę,

która go później przez całą dobę piecze straszliwem pragnieniem. Tymczasem stróż więzienny znowu przez dwa lub trzy dni, nieodmyka jego lochu. Zmęczonego głodem, spalonego pragnieniem, bez sił i bez duszy, wywlekają do sali indagacyjnój. Jeżeli więzień w tym stanie, długą męczarnią zbolaty, widokiem światła i świeżem powietrzem podrażniony, okaże przy śledztwie niecierpliwosć, która, jak się to najczęściej zdarza, wywoła mu na usta słowo przekleństwa, już według litery prawa ulega karze cielesnej, — a któż wie, gdzie ona się zatrzyma!... Jeżeli zaś przeciwnie tak twardo się stawiał, że wytrzymał głód i pragnienie, a przy śledztwie zaciął usta jak trup, doświadcza na nim próby bezsenności. W lochach moskiewskich nie ma zwykle innego postania, prócz trochę zgnojonej słomy. Więzień bywały unika tego barłogu, woli raczej pędzić noce skulony, w kącie, oparty o mur wilgotny. Bo i ta słoma do środków indagacyjnych należy; pełno w niej zjadliwego robactwa. Skoro ktoś skazany jest na próbę bezsenności, głos stróża i przeraźliwe uderzenie w miedzianą zasuwkę drzwi, budzą go przez dwie lub trzy bez przerwy doby. Po czem znowu prowadzą go do sali śledztwa, gdzie za parawanem ukryty jenerał-gubernator lub innego rodzaju starszy, zawsze przysłuchuje się zeznaniom.

Skutkiem takich kilkuletnich indagacyj, z mnóstwa obwinionych czterech skazani na powieszenie: *Michalski* starzec siedemdziesięcioletni z Podola, *Maszkiewicz* obywatel z Ukrainy, *Bopre* i *Borowski* uczniowie uniwersytetu kijowskiego; a sześćdziesięciu blisko w katorżnyje roboty, i w pułki orenburskie i kaukazkie. Dla powieszenia skazanych, ponieważ nie było kata w okolicy, najbliżej zdało się sprowadzić go z Berlina. W dzień egzekucyj, mnóstwo ludu kijowskiego zebrało się na placu, ponura cisza i łkanie mówiły o jego spólczeniu. Zbiegła także tłumnie młodzież uniwersytecka, chcąc raz jeszcze zobaczyć i pożegnać swych kolegów. Czterech skazani w śmiertelnych koszulach szli mężnie; jeden zaśpiewał: *jeszcze Polska nie zginęła*. Przeprowadzono ich pod szubienicę, zarzucono im stryczki. Po odczytaniu wyroku, ogłoszono łaskę cesarską. Cesarz posyłał ich do kopalń sybirskich *na wieczne czasy*! Wówczas jeden ze skazanych wykrzyknął: « oto łaska moskiewska! wołałbym szubienicę! » Pochwycono go natychmiast, za jednym razem dano mu czterysta kijów, i zbitego, zbrozonego krwią, wrzuciwszy na perekładne, powieźli na Sybir!

Znane to są rzeczy! Lecz co mniej znane, to owa zewnętrzna a pilnie tajona strona indagacyi, na której właściwie urzędnikom moskiewskim zależy. Bo i oni « *przecież są ludzie* » jak sami oświadczają, i oni nie lubią męczyć bez żadnej korzyści — dla siebie! « *Budcie spokojni, uż mi djelo utadim*, » mówi Moskal wzięwszy do rąk pieniądze. Więc ileż to domów zrujnowanych, zubożonych datkami w gotówce, w srebrach i kosztownościach, które brali Pisarew razem z Bibikowem. A nie po to, aby osłodzić los uwiezionych, albo uwolnić ich od kary, ale aby żonom, matkom i siostronom dać choćby wiadomość o życiu nieszczęśliwych, aby do nich przesłać jakieś słowo pociechy, lub aby im dostarczyć trochę odzienia i bielizny, które po drodze — najczęściej ginęły. Nie masz Polki, któraby zatrzymała się przed dobrowolną ruiną majątkową na myśl, że ktoś jej drogi, w więzieniu nieprzyjacielskim, czeka od niej pomocy. Więc owe tortury więźniów, ich jęki i rozpacz, owe szlochania błagających kobiet, — dla cara może to na coś potrzebne, — dla czynowników moskiewskich to tylko dochód dający się z góry przewidzieć. Szczęśliwy policmejerster, trzykroć szczęśliwy gubernator, którzy paść potrafią na *także przybylnyje djelo*! One były u nas, i będą zawsze złotem dla nich żniwem! Dzisiaj gdybyś przejechał się nad Donem, ujrzalbyś w każdej nieledwie sadybie kozackiej, srebra z polskiemimi herbami. Gdyby kto przetrząsł kuflę Bibikowa i Pisarewa, znalazłby w nich bogactwa z całej Rusi złupione. I gdyby zwyczaj był ryc herby na brylantach, możebyś poznał polskie brylanty na szyi wielkich dam moskiewskich!

Zaostrzona nieprawą zdobyczą chciwość ludzka niełatwo daje się zaspokoić. Kiedy brakło istotnych przyczyn do wyciskania ofiary, zaczęto je wymyślać. Z wielu, które już poszły w niepamięć, głośna jest do dziś dnia na Podolu sprawa gubernatora Petrowa z panem R. mającym tamtych stron obywatelem. Było to w czasie najsroźszych aresztowań, a zatem najwiękšej u nas przed emigracją trwogi. Z pomocą urzędnika swojój kancelaryi, gubernator Petrow ułożył list do pana R. jakoby przez emigranta pisany. Pismo to odesłano na granicę, do bióra pocztowego, z poleceniem aby według adresu, przez umyślnego było wyprawione. Czas był tak wyrachowany, że kiedy list miał dojść na miejsce, wysłana przez gubernatora policja chwytła pana R. na uczynku. Plan w najgorszym razie mógł przynieść całą gotówkę, którą bogaty szlachcic posiadał u siebie. Lecz plan się nie udał, bo posłaniec z listem upiwszy się w drodze, przyszedł za późno. Nie spóźniła się policja; o naznaczonej minucie wpada, przetrząsa wszystkie bióra, szafy i stoliki, zabiera papiery, opieczętowane, i choć nic nieznaleziono, wiezie pana R. do Kamieńca. Traf zdarzył, że w kilka godzin po tym wypadku, jeden z przyjaciół pana R. mający wysokie znaczenie u rządu, zjechał do jego dworu. Podczas gdy się rozpytuje domowych, nadchodzi ów posłaniec z listem. Poczęto szukać źródła, i okazało się, że pismo podrzuciła policja. Pan R. wypuszczony po czterogodniowym wwięzieniu, dostał najniżej order. Gubernatora Petrowa, za niegrabność i « skompromitowanie się », w tym samym stopniu i urzędzie odesłano do zakaukaskich prowincyj. — Lecz jedna lub więcej policyjnych niezręczności i pomyłek nie zdołały rozstawić Bibikowa. I owszem mógł on cieszyć się i rość w dumę; przeprowadzone śledztwa i aresztowania dały mu sposobność poznać całą prowincję. W wielu uwiezionych nie dość że ujrzał nierozumienie spisku, do którego ich wciągano, ale nawet niezdolność pojęcia jakiejbądź teoryi politycznej; tak dalece wszelkie usposobienie naukowe było im obcym. Co gorsza, obok zapалу i energii małej liczby, wytrwałości ledwo kilku, widział w obywatelach ogólną miękość i niedołężność. Hulaszczęść bałagulska do niczego dobrego nie zaprowadziła, a pozbawiła młodych ludzi wszelkiego hartu. Strach odbierał resztę meztwa najmniej u rządu podejrzanym, i ciż sami obywatele co w wojnie narodowej tak dzielnie walczyli, kilkanaście lat później, jakże niepodobnymi byli do dawnych żołnierzy!

Tryumfy zbierał Moskal! Wypasiony kradzieżą, spodłony gwałtami, rozpustą znikczemiony, jednak z pogardą patrzył na całą społeczność polską. Przed samemi wyborami przyjechał on do Kamieńca, ażeby zobaczyć zgromadzoną szlachtę. Przyjął ich w surducie, nie kryjąc swego lekceważenia i odezwał się z mową tryumfującą i pełną nadętości. Wyliczał dobrodziejstwa, które dla kraju wyświadczył. « Młodzież wasza, rzecze, nie miała się gdzie uczyć i nic nie umiała; jam dla nięj wyrobił uniwersytet. Do grona szlachty należeli pierwiej furmani i lokaje; wałęsałem się często komu z was podać rękę. Dziś za wpływem moim poniszczono papiery tego hultajstwa, i dziś śmiało w każdym z was mogę uznać szlachcica. Wyrzutki waszego społeczeństwa, wkradłszy się tu napowrót z zagranicy, wciągnęli wielu do spisku, który miał na celu zniszczenie was, szlachty. Jam was ocalił, kilku zbrodniarzy ukarałem i ochronilem kraj od zarazy. Za te dobrodziejstwa, powinniście być wdzięczni temu, którego czi i sławi sześćdziesiąt milionów ludności! » — Odtąd jak zuchwałstwo, tak bezprawia Bibikowa nie miały granic. Poniewierał wszystkimi, wkładał się w najskrytsze domowe sekreta, rozpowiadał je z szyderstwem, wyśmiewał tych, od których brał pieniądze. Rozszerzyło się około r. 1845 mniemanie, że będą wydane nowe ustawy o stosunku włościańskim, w skutku których własność gruntu obywateli miała być zakwestyonowaną. Korzystając z popłochu, Bibików rozsyła na cały kraj agentów, którzy zniepokojonej szlachcie podsuwają myśl, że Wszechwładny Gubernator może zakłócić tę burzę, jeżeli — oby.

watele złoży mu po rublu z duszy. Była to sieć zarzucona na parę milionów rubli. Ale połów znowu się nie udał, przynajmniej nie na takie jak zamierzano rozmiary, skutkiem zbytniej gorliwości służby gubernatorskiej. Przejęci wielkością misyi swęj agencji, nie wahali się zebranemu obywatelstwu przekładać niezbędną potrzebę wymaganęj kontrybucyi, — w obec jenerała Gejsmara adjutanta cesarskiego! Czy skutkiem zaprzeczenia Gejsmara, czy też dla tego, że cesarz został zawiadomiony, dość że projekt Bibikowa poszedł w zapomnienie.

Zachodzi pytanie, czyli cesarz Mikołaj, mimo okrucieństwa i zacieklności, jaką czuł ku rodowi polskiemu, mógł jednak poblaźać tylom nadużyć i podłości? Wiedział on o niektórych, może nie o wszystkich. Przypisywał je zapewne bardziej Pisarewowi i kancelaryi gubernatorskiej niżli samemu namiestnikowi; drobne przestępstwa tolerować musiał. Wreszcie, do czegoż zmierzały te bezprawia? do zubożenia Polaków! Zubożyć i poniżyć Polskę, czy w ten, czy w inny sposób, było i musi być zadaniem każdego cesarza wszech Rossyi. A i to trzeba dodać, że Bibikow do tylu wspomnianych przymiotów, łączył zręczność niepospolitą w odwracaniu gromów, które przeciw niemu zawistni rywale wywoływali. Każdy satrapa moskiewski, zajmujący ważne na prowincyi stanowisko, otoczony jest wprawdzie szpiegami rządowymi, ale i ze swęj strony ma policją i swoich agentów w Petersburgu, którzy śledzą każdy ruch ministra, pilnują każdej audyencyi u cesarza, i nietylko ważniejsze zdarzenia, ale najmniejsze plotki zwykli naczelnikowi donosić. Takich szpiegów miał zawsze książę Konstanty; takich mieli Paskiewicz, Woronców, Bibików i niemal każdy mały carzyk, który panował lub panuje w Polsce, w Sybirze, w Orenburgu lub za Kaukazem. Skoro Bibików spostrzegał, że się zanoszą na burzę, zaraz wyrabiał sobie pozwolenie jechania do Petersburga. Z pierwszēj audyencyi u dworu rozpoznawał stan swoich interesów. Jeżeli carskie oko było pochmurne, Bibików milczał, wzdychał i kłaniał się pokornie, czekając aż wróci wiosna łaski cesarskiej. Tymczasem pozostawiona na Rusi służba, biegła zdyszana po wszystkich kątach kraju, aby pochwycić choćby najbliższy wypadek i podnieść go do ważności sprawy stanu. Jakby nieprzyjaciół jakiego ukazał się od morza, przybiegały w cwał kuryery z raportami; Bibików śmiało, z podniesioną głową, żąda nadzwyczajnej audyencyi u Cesarza. Umiał on zawsze tak przemówić do duszy Mikołaja, tak go nastraszyć duchem buntowniczym naszych prowincyj, tak swoje czujność, sprężystość i energię przedstawić, że car o jego geniuszu administracyjnym przekonany, łaskawie podawał mu rękę, przypuszczał do swęj poufałości i w ciągu dwudziestu czterech godzin rozkazywał wracać do kraju, który bez jego oka baczego obejść się nie może! Jeżeli zaś zaskarżenia były tak potężne i nielaska już tak wielka, że mu odmawiano przyjazdu do Petersburga, nawet dla usprawiedliwienia się, Bibików wysyłał raport, który zwykle od tych słów zaczynał się « Wierołomnyje i lechkamyslnyje Palaki opiat' zatiejewajut' swai bezrasudnyje zamysły... » Tego rodzaju groźba niechybnie skutkowała, i skoro Cesarz odczytał pismo, wnet wszystko było zapomniane, wszystko naprawione, Bibików stał mocniej niż kiedykolwiek. Znana jest historia owęj akuszerki w Kijowie, którą spotkał niepośledni zaszczyt ocalenia karyery *Jeho Wysoko Prewoshoditelstwa*. Była to Moskiewka, wychowana w zakładzie imperatorów, a to wystarczyło aby jęj nie lubili studenci i w istocie pewnego razu dopuścili się względem nięj dość pustęj swawoli. Zniesiona skarga do Jenerał-Gubernatora, posłużyła za przedmiot do wysłanego w teje chwili raportu. W nim Bibików przedstawił wymownie, jako młodzież polska stara się dyskredytować wszystko co rząd ustanowi, jako w osobie akuszerki ubliżono czi Imperatorów, bo z jęj dobroczynnej opieki i pieczołowitości, zrobiono sobie « nepazwalitelnoju i dierskoju szutku. » Szczęściem dla Rossyi i dla Cesarza, Jenerał Gubernator był na miejscu! —

Ale dość tych bolesnych anekdot. Bibikow rządził aż do ostatnich czasów i byłby został przy władzy podziś dzień, gdyby go długa bezkarności nierozuczualila, i gdyby nie był zapominał że nie jest carem, ale carskim narzędziem. Usunięto go, lecz jego epoka będzie na długo pamiętna. Wśród nieszczęść powszechnych, w obec bezprawii i urągania moskiewskich, obudzili się nakoniec, opamiętali nieledwie wszyscy. Spostrzegli ojcowie rodzin, że walka z Rosją nie może być inaczej prowadzoną jak przez ludzi wykształconych i roztropnych. Nieuków i rozpustnych Moskal prędko zponiewiera i z łatwością zgębi. Pewnego razu Bibikow wyjeżdżając do Petersburga, zwołał młodzież do auli uniwersyteckiej i w te słowa do nich przemówił: « Praszczajcie i wyditie siebia choro-szo! Pod etim słowom nedumajcie szto ja wam zapieszczal inagda poweseliť sia, pokutiť! Ne bolszaja bieda; i ja buł mołod, kutił i s riumkoju i s dziewkoju! » — Te słowa moskiewskiego generała, jednego z najzaciętszych Ojczyzny naszej nieprzyjaciół, były dla młodzieży polskiej stanowczym upomnieniem. Duch poważniejszy, uczucia głębsze i myśli zdrowsze wstępować zaczęły w młode pokolenie. Zbyt często w ignorancyi swęj upokarzane, wzięło się do nauki. Leży w charakterze moskiewskim upijać się, grać w karty i rozpustować; młodzieży polskiej więc przystało wieść życie twarde, surowe i pracowite! — A tak, raz jeden więcej, srogie klęski narodu i rozbudzone niemi patryotyczne uczucie, uratowały naszą przyszłość.

KRONIKA.

Sejm mołdawski został otwarty. Pierwsze posiedzenie odbyło się w Jassach dnia 4go b. m., pod prezydencyą Metropolitę, którego mowa pełna godności i umiarkowania i nacechowana głębokim ale praktycznym patryotyzmem, podaje rady któreby się przydały nie jednemu narodowi w podobnem jak Rumania zostającemu położeniu. « Przyszdeł czas, powiada « mówca, gdzie każdy z nas nie słowami ale czynem tylko od- « znaczyć się może. Dość już hucznych słów! Okażmy na- « szem życiem jak umiemy kochać ziemię która nam dała ży- « cie, jak przywiązani jesteśmy do praw i religii ojców na- « szych, jak miłujemy nasz kościół, którego światło wywiodło « nas z cieniów barbarzyństwa, który nam przechował język « narodowy i literaturę, który od początku, wraz z dziećmi « swemi i narodem swoim walczy przeciwko wszelkim wpły- « wóm nieprzyjaznym narodowości rumańskiej.... Dziś wszy- « scy Rumani są sobie równi. Wspólny mają początek, krew « tę samą, jedną ojczyznę, dziecię i religią, jednego Boga. Sta- « rajmy się więc aby tę wspólność utrzymać! W ten tylko sposób « żyć będziemy mogli i narodowość naszą zmartwychwstać po- « trafi. »

Pod wpływem tego przemówienia, dywan mołdawski posta- nowił większością osmdziesięciu dwu głosów przeciw dwóm, na dniu 19 b. m. że Mołdawia żąda: 1mo autonomij księstwa, stosownie do traktatów z Portą, w różnych czasach zawartych, uznając wszystkie prawa tej ostatniej. 2re. połączenia Mołdawii i Wołoszczyzny pod obcym księciem, należącym do jednej z dynastij zachodnich. 3cie. formy rządu reprezentacyjnej i neutralności państwa. Miło nam widzieć w tych zasadach nowęj organizacji Rumanii, chęć zachowania przyjaznych stosunków ze zwierzchniczą władzą Sultana, równie jak wstręt ujrzenia na tronie którego z książąt dynastji rosyjskiej. Opieka Turcyi niemniej jest dla Rumanii ważną i w obecnych okolicznościach zdaje się być konieczną, jak zgubnym byłby dla niej wpływ, który carowie przez krewnych swoich wywieracby mogli nad Dunajem. Chociaż te postanowienia Dywanu potrzebują jeszcze sankcyi kongresu paryzkiego, jednakże zdrowe po- jącia polityczne w życzeniach sejmu mołdawskiego objawione, dowodzą Europie że lud ten ma prawo zająć zaszczytne miejsce w rządzie ucywilizowanych narodów. Sejm wołoski w Bukar- ęście zasiadający, podług ostatnich wiadomości, zgodzi się nie- wątpliwie w życzeniach swoich z z mołdawskim.

Mówiąc o kwestyi Rumańskiej, nie możemy pominąć mil-

czaniem świeżo ogłoszonego okólnika gabinetu berlińskiego, w którym pan Manteuffel oświadcza, że Prusy zachowają się neutralnie co do Unii tych krajów, dopóki życzenia sejmów rumańskich konferencyi paryzkiej przedstawionemu nie zostaną.

— Rossya ośmielona oświadczeniami Lorda Palmerstona, przyznającemi jej prawo zatrzymywania neutralnych okrętów, dowożących Czerkiesom żywność i amunicyą; wzmocniwszy nadto statkami wojennymi z Bałtyku przybyłymi, eskadrę swoje czarnomorską, gospodarować zaczyna po dawnemu na morzu Czarnem, jak gdyby wyprawy krymskiej nigdy w histo- ryi nie było. Deklaracya urzędowa rosyjska z dnia 19 b. m. zapowiada, że na brzegu azjatyckim morza Czarnego, trzy tylko porty, to jest: Anapa, Sukum-Kale i Redut-Kale, otwar- te będą obcym okrętom, lecz i tym wiza rosyjska koniecznie jest potrzebną. Co większa, czytamy właśnie, że statek wojen- ny rosyjski posunął się aż do Giorgiewa, jakby dla okazania, że traktat paryzki nie istnieje dla silnych. Okoliczność ta wy- wołała protestacye ze strony dzienników austriackich. Ale jak Turcyja, pytamy, może obojętnie patrzeć na takie pogwałcenie neutralności swego terytoryum! Kto wie, czy okazanie się statku tego na Dunaju nie ma na celu dodania odwagi malkon- tentom w Serbii, którzy dla przywrócenia upadłej suprema- cji rosyjskiej w tém księstwie, zawiazali niedawno spisek na życie panującego księcia. Naczelnicy spisku, dwaj senatorowie, ujęci zostali przez władzę. Niezadługo rzecz ta lepiej się wy- jaśni.

— Pan Władysław Plater, zamieszkujący w Zurich, przestał do Gazety Augsburskiej następną odpowiedź, która w *Siècle* paryskim umieszczoną została.

« W numerze 249 dziennika pańskiego, utrzymujesz pan na » wiare swego korespondenta od granic Polski, « że z wyją- » tkiem ultra-demokratów i socyalistów, wszyscy emigranci » polscy skorzystali z amnestyi i do kraju powrócili. » Twier- » dzenie to zupełnie jest mylnem; uważam więc za powinność » odezwać się do bezstronności pańskiej, prosząc o sprostowa- » nie onego. »

» Emigracyja tak dzisiaj, jak przed laty 26ciu, składa się » z kilku tysięcy wychodźców, mieszkających głównie we » Francyi, w Anglii, w Belgii, w Szwajcaryi i w Stanach Zje- » dnoczonych. Dzięki gościnności, jakiej w tych krajach uży- » wa, ma ona swoje zakłady, szkoły, towarzystwa dobroczyn- » ności i księży. Żadna z ważnych osób składających oną, nie » przyjęła dotąd amnestyi, a liczba emigrantów, których oko- » liczności zmusiły do powrotu do Polski, zaledwie dziś do- » chodzi 355. Ta wierność dla chorągwy niepodległości naro- » dowej, która przez ówczesny wiek zachowała godność emigra- » cyi polskiej, która jej dała energiją i siłę znoszenia spokojnie » wielkich cierpień przez tak długi przeciąg czasu, która tak- » że ohudziła dla niej szlachetne społeczenie rządów i ludów, » powinaby już rozbroić złośliwość jej nieprzyjaciół i na- » tchnąć ich sprawiedliwemi uczuciami dla niej. Wiadomo » wszystkim, że jeżeli w liczbie wychodźców znajduje się pe- » wna ilość marzycieli (*utopistów*), ci nieprzedstawiają bynaj- » mniej, ani opinii Polski samej, ani też emigracyi, której dą- » żności polityczne są zawsze praktycznymi. Sprawa Polski » obchodzi całą ucywilizowaną Europę, która prędzej czy pó- » źniej zmuszoną będzie szukać gwarancyi pokoju i porządku » m zasadzie niepodległości narodowej i w uszanowaniu tra- » katów. »

ZMARŁY.

Dnia 26 września r. b. umarł w Ville Franche d'Aveyron Władysław Wierzhicki. Był on przed powstaniem 1830 r. geo- metrą na Wołyniu, w czasie wojny narodowej podoficerem 1go pułku strzelców konnych, a na tufactwie pracował przy admi- nistracyi dróg i mostów.

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2